

ALEKSANDER BYŁ DLA NIEJ ZASKOCZENIEM

TEATR\\\\ Gdyby nie była aktorką, byłaby weterynarzem. Marta Mastowska otrzymała Aleksandra za grę w spektaklu „Wszystko o kobietach, wszystko o mężczyznach”.

— Za spektakl „Wszystko o kobietach, wszystko o mężczyznach” otrzymała pani Aleksandra za żeńską rolę roku, nagrodę przyznaną aktorom Teatru im. A Sewruka w Elblągu. Odbierając nagrodę podkreślała pani, że praca przy tej sztuce była także pracą zespołową aktorów w niej występujących.

— Tak. Tego Aleksandra traktuję jako nagrodę dla całego spektaklu. To przedstawienie to swego rodzaju „trzygłos”. Trzy kobiety, pozostające ze sobą w rozmaitych relacjach, zależnościach, w ciągłym dialogu. To jest robota trzech dziewczyn (śmiech).

— **Aleksander to nagroda, która nobilituje do dalszej pracy?**

— Ta nagroda była dla mnie dużym zaskoczeniem. Wcale się jej nie spodziewałam i miałam zupełnie inne typy wygranych, niż kapituła. Aleksander w pewnym sensie jest nobilitacją, chociaż do każdego projektu podchodzę z nową energią, zapalem, z chęcią stworzenia czegoś nowego. Nagroda cieszy, ale dość szybko przechodzi się nad tym do porządku dziennego. I zabiera do dalszej pracy.

— **Czy da się powiedzieć wszystko o kobietach w ciągu dwóch godzin, w trakcie jednego spektaklu?**

— Na pewno nie. Myślę też, że autor sztuki tak do końca nie miał tego na myśli i trochę puszcza do nas oko. Sztuka jest swoistym zestawieniem – w odniesieniu do części „wszystko o mężczyznach” – kobiecego punktu widzenia i męskiego podejścia do życia. To pięć naprzemiennie występujących wątków i aż 15



Fot. Michał Skroboszewski

Marta Mastowska, aktorka elbląskiego teatru

różnych postaci granych przez trzy kobiety.

— **W spektaklu wykreowała pani kilka postaci. Każda prezentowała coś innego. To chyba nie było łatwe?**

— Czasami wydaje mi się, że dużo łatwiej jest zagrać

w spektaklu kilka różnych postaci. Swoista żonglerka postaciami sprawia, że nie nudzą się one widzowi. W spektaklu zagrałam pięć różnych epizodów, które się ze sobą splatają i tak naprawdę myślę, że były one łatwiej-

szym zadaniem, niż stworzenie jednej, krwistej postaci.

— **A czy była w sztuce taka postać, która najbardziej przypadła pani do gustu i z którą może się pani utożsamiać?**

— „Wszystko o kobietach...” to komedia. Jednak humor Gawrana jest znacznie głębszy niż przysłowiowy „ubaw po pachy”, a reżyser, Bartłomiej Wyszomirski, bawi się tu scenami granymi w sposób bardzo sformalizowanymi zestawiając je z wręcz czechowskim naturalizmem. W spektaklu jest jeden motyw, który został potraktowany w sposób bardzo osobisty, prawdziwy, delikatny i nieprzerysowany. To ostatni epizod, którym kończy się „żeńska” część spektaklu, a który dotyczy dwóch skłóconych ze sobą sióstr. To moja ulubiona scena. Ja w ogóle lubię bardziej „mięsisty” materiał, tam gdzie można wejść w silne emocje i poszukać prawdy w sobie.

— **W jakich nowych projektach teraz panią zobaczymy?**

— Cały zespół teatru przygotowuje się do premiery „Zwierząt doktora Dolittle”. Będzie to przedstawienie rozśpiewane, roztańczone i z niesamowitą choreografią. Mogę zdradzić, że w spektaklu wzniesiemy się w powietrze i poskaczemy trochę na trampolinie (śmiech). Zapowiada się naprawdę świetna zabawa. Już na próbach mamy ogromną frajdę z tego co robimy, a tam, gdzie jest radość z tworzenia, głęboko wierzę, że sukces jest murowany.

— **Gdyby nie była pani aktorką, to byłaby pani...?**

— Weterynarzem. Jak dr Dolittle. Kocham zwierzęta i chciałabym umieć im pomagać. **Aleksandra Szymańska**